

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał na wszystkich pocztach i u każdego listowego po wsiach.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach najlepiej dać pieniądze listowemu, który obowiązany jest Gazetę na pocztę zapisać i przynieść na to kwit.

Warmiacy! zapisujcie i popierajcie Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

Gdzie prawda?

I.

Pierwszy numer „Warmiaka“ pokazuje jasno, że racją miały wszystkie szczerze polsko-katolickie gazety, ganiąc to wydawnictwo. „Warmiak“ jest tylko drukowany po polsku, ale pokazuje swe rogi denuncjatorskie gorzej, niż grudziądzki blatt „Gesellige“ lub inne piśmidło wrogie Polakom. „Warmiakowi“ pomaga gorliwie „Volksblatt“ olsztyński, bo oba te pisma drukuje sławny p. Buchholz, a jego pióro czuć w obu gazetach. Poług „Warmiaka“ i „Volksblattu“ to wszystkie gazety polskie kłamią, wszystkie nie nie warte, nawet „Kurier Poznański“ wiele stracił od czasu gdy z redakcji jego wystąpił ks. dr. Kantecki. Tak, nikt prawdy nie pisze, tylko „Volksblatt“, a teraz i „Warmiak“, bo tylko p. Buchholz jest urodzonym redaktorem dla gazet niemieckich i polskich, a teraz w taką moc i powagę ten pan się ubrał, że kto jego gazety nie chce, ten nie jest katolikiem. Tak wyraźnie pisze p. Buchholz w swoim Warmiaku, bo powiada, że żaden katolik nie powinien popierać „Gazety Olsztyńskiej“. Naturalnie, że my od Niemca, p. Bucholza nie żądamy, aby popierał Gazetę, a nawet się cieszymy, kiedy pan B. ją gani, bo wtedy wiemy, że znajdujemy się

na dobrej drodze. Nam tylko pochwała od Polaków i od wszystkich ludzi równie z nami myślących jest miłą.

Jak się otwarcie „Warmiak“ przyznaje, chce on walczyć z „Gazetą Olsztyńską“, więc my tę walkę podjąć musimy. Jest nam to tym łatwiejsze, że mamy u nas listy pisane przez p. Buchholza i obecnego redaktora „Warmiaka“, w którym ci redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej“ p. Pieniężnemu ofiarowali redakcyą „Nowin“. A dziś co? Dziś ci sami panowie piszą, że Gazeta to pismo (słuchajcie!) rewolucyjne! Kiedy Gazeta rewolucyjna to i jej redaktor musiałby być rewolucjonistą! A gdzie i kiedy Gazeta do buntu i rewolucyi wzywała? A gdzie i kiedy redaktor Gazety choć słówkiem ludziom pisał, żeby nie słuchali władzy lub nie czcili i nie szanowali króla i prawa? Żaden najgorszy wróg, najzjadliwszy przeciwnik Polaków nie nazwał żadnej gazety polskiej „rewolucyjną“, a nawet smutnej pamięci Rex w Toruniu nie byłby tak naszej Gazety nazwał, jak to czyni pismo, które jedynie chce być katolickie i nosi podpis kapłana, który przecież także jest rodowitym Polakiem. Gazeta nasza czytwaną bywa przez władze policyjne, a redaktor Gazety blisko 8 lat mieszka w Olsztynie, ale nikt mu nie może zarzucić, żeby miał choć jak najmniej zatarg z władzami lub żeby gdzieś z rewolucyjnymi dążnościami występował. Gdzie więc prawda?

Ze „Warmiak“ nazwał Gazetę pismem antyreligijnem, temu się nie dziwimy, boć nie tak dawne czasy jak głośno, że kto głos daje na Polaka, to nie katolik. Ale przecież jeszcze w trzecie Święto Zielonych Świątek, to jest dnia 23 maja roku zeszłego przyobiecali niektórzy duchowni na zebraniu w Wartemborku popierać Gazetę, byle tylko polski komitet wyborczy nie postawił osobnego kandydata do parlamentu. Czyż przez te 7 miesięcy Gazeta się stała dopiero rewolucyjną i antyreligi-

ijną? Czemu to nie pisać prawdy że tylko z tego powodu, iż lud polsko katolicki dzielnie się trzymał przy wyborach, założono nową gazetę? Wtedy uwierzmy wszyscy, wtedy Warmiak choć jest nieprzyjacielem Polaków, będzie otwartym, a z takim otwartym nieprzyjacielem damy sobie łatwo radę. Ponieważ jednak Warmiak kręci jak lis ogonem, i różne, wprost śmieszne podaje niby „powody“, dla których rozpoczął wychodzić, więc my te wszystkie wprost kłamliwe wywody wyświecimy a czytelnicy nasi i wszyscy ludzie nieuprzedzeni łatwo się przekonają będą mogli i przyznać, gdzie prawda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Cesarz niemiecki nakazał ministrowi, aby wydał ponowny rozkaz, iż jest bardzo niezadowolony z agitacyi urzędników. Jak wiadomo, niektórzy lantraci bardzo w ostatnim czasie agitowali przeciw tym posłom, co są rządowi powolni i którzy się nie sprzeciwiają polityce handlowej. Gdyby nie ci urzędnicy, byłiby ministrowie przeprowadzili tylu posłów narodowo-liberalnych, że traktat handlowy z Rosyą byłby napewno przeszedł. Teraz są pewne wątpliwości, a niektórzy utrzymują, że traktat nie zostanie zawarty na pewno, bo większość jest przeciw niemu. Cesarz każe ogłosić, iż tych urzędników, którzy będą się sprzeciwiać polityce cesarza, każe ukarać i wdrożyć przeciw nim śledztwo. Zapewne taka groźba poskutkuje. Gazety niemieckie donoszą, że nieporozumienie pomiędzy niemieckimi ministrami istnieje. Wszystkie w tem się zgadzają, że Capriwi ustąpi, gdyby traktat handlowy z Rosyą nie miał w parlamencie większości.

— Socjaliści niemieccy chcą w parlamencie postawić wniosek. Wniosek ten dotyczy osób biednych i ludzi, pozostających bez miejsca. Socjaliści chcą, aby rząd na drodze

prawną coś postanowił względem tych, którzy pozostają bez zarobku.

— Stary Bismark dostał na Nowy Rok przeszło 3 tysiące powinszowań, około pół tysiąca więcej, niż w roku zeszłym. Cesarz Wilhelm nie powinszował Bismarkowi, natomiast Bismark przesłał swe życzenia piśmiennie, za co Cesarz podziękował.

— Podobno centrum w swęj większości głosować będzie przeciwko podatkowemu projektowi ministra Miquela. Zdaje się, że Centrum odczeka czy też rząd przystanie na powrót Jezuitów. W takim razie centrum nie będzie od tego, by się nie przychylić do projektów ministra finansów.

— W sprawie rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego donoszą teraz, że pomiędzy niemieckimi a rosyjskimi delegatami nastąpiło rzeczywiście w głównych punktach porozumienie. Chodzi jeszcze o załatwienie kilku punktów mniejszego znaczenia. Jak tylko układ zostanie podpisany, będzie natychmiast ogłoszony. Parlamentowi niemieckiemu zostanie traktat handlowy przedłożony prawdopodobnie przy końcu lutego.

Francya. Z Paryża piszą: Pisma katolickie ogłaszają pismo Ojca św. do Biskupa z Antun we Francji, w którem Ojciec św. wyraża swoje oburzenie na ostatnie zbrodnie i występki anarchistów i wzywa katolików, ażeby stali wiernie przy Kościele katolickim przy swych Biskupach.

Włochy. Z Sycylii nadchodzą coraz gorsze wiadomości. Niezadowolone ogarnia coraz większe masy ludności. Donoszą teraz o zaburzeniach i rozruchach tak z większych jak i z mniejszych miast. W mieście powiatowem Gebillina został sędzia

Srebrna trumienka.

7)

(Dokończenie).

— Ach, gadzinol!.. życzysz, — mówił dziko Jontek, — aby jutro wszyscy o tem wiedzieli. Nie, giń, uduś się w tym pudle, któreś sobie obrał już za życia.

Wymawiając te słowa, porwał ze ziemi kłęczącego Frącka, olbrzymią siłą wtłoczył do trumny, nakrył wiekiem i postronkiem, który miał na ręku, opasał.

Stało się to tak szybko, że Czarny Frącek ani zajęknąć nie miał czasu, ani nawet nie umiał sobie zdać sprawy, co się właściwie z nim dzieje. Jontek zaś porwawszy trumienkę na ramię i latarkę w rękę, wybiegł ze sklepu, drzwiczki za sobą zatrzasnął i zniszczył ile możliwości ślad gwałtownego otwierania. Potem uniosł łup swój w bezpieczne miejsce.

Czarny Frącek przez czas nieja-

policyjny zastrzelony. W mieście Trepani podłożono pod kamienice bomby dynamitowe. Tu i owdzie powstała eksplozja i wyrządziła znaczne szkody. przedewszystkiem upatrzone pałace szlacheckie i te chciało wysadzić w powietrze. Nie udało się jednak zupełnie. Wieczorem 3 bm. zebrały się wielkie tłumy przed magistratem miejskim i rzuciły kamieniami do okien. Policja rozpedziła w końcu wzburzone tłumy. W nocy eksplodowały dwie bomby przed wozownią pałacu senatora Dali. Eksplozja nie wyrządziła jednak zbyt wielkiej szkody. Rząd stara się wszelkimi siłami o przywrócenie porządku. W ostatnich dniach powiększono liczbę wojska w Sycylii o 40,000 żołnierza i słysząc, że jeżeli spokój nie nastanie, to z Włoch do Sycylii przyjdzie jeszcze więcej wojska na to, żeby utrzymać porządek. To jednak pewno nie bardzo się przyczyni do uspokojenia ludności. W Sycylii powinien się rząd postarać o polepszenie doli ludności pracującej a wtedy z pewnością nastanie spokój i nie będzie niezadowolone. Nasyłanie wojska wprawia tylko ludność w większe rozgorszenie.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W niedzielę wieczorem przejechał pociąg tuż przed małym dworcem przy ulicy Lipszackiej gospodarza Trespa z Gietkowa. Jak sądzą, szedł Drespa na mały dworzec, chcąc jechać koleją do domu. Widząc zaś idący jakiś pociąg na szynach, sądził, że zapóźni i wszedł na tór kolejowy, aby prędzej być na

ki nie mógł wyjść z przerażenia. Usłyszawszy trzask drzwiczek od sklepu i oddalającego się Jontka, poznał dopiero swe położenie.

Jontek chciał go na wieki zamknąć w sklepie!..

Wtedy śmierć stanęła mu przed oczyma. Jakże się z trumny wydostać?.. Oddech stawał się coraz trudniejszym... coraz trudniejszym... w kurczowych drganiach uderzył ciężkim butem w nadbutwiałą trumnę i wybił w niej dziurę. Prąd stęchłego powietrza ze sklepu wcisnął się zaraz do trumny, ale ach! o ile ten był miłszym od dławienia się w trumnie!..

Zaczął się tem więcej szamotać... trumna pokuliła się z nim po sklepie i Czarny Frącek zdołał się oswobodzić.

Wydobywszy się z trumny, usiadł na jej wieku i począł myśleć. O! co się w sercu jego działo, jakie uczucia nim miotaly, trudno wysłowić, chyba można powiedzieć, że jego ser-

dworcu. Tymczasem maszyna go pochwyliła i tak pokaleczyła po głowie i nogach, że zaraz po przeniesieniu do lazaretu ducha wyzionął.

— W Olsztynie na sali hotel „Deutsches Haus“ miał w sobotę p. dr. Engel z Berlina rozprawę o tańszej jeździe i reformie kolejowej. Pan ten słusznie twierdzi, że obecna jazda koleją jest wiele za drogą i że trzeba zaprowadzić tak nazwaną taryfę strefową, to jest, że im dalej kto jedzie, tem więcej powinno mu być opuszczone z ceny za bilet. Taka taryfa strefowa zaprowadzona jest już w Austrii, na Węgrzech, a z państw niemieckich w Wyrtembergii. Przekonano się, że koleje tamtejsze więcej mają zarobku od tego czasu, bo im tańsza jazda, tem więcej ludzi koleją jeździ. Przekonano się o tem i na pocztę, bo dawniej naprzykład list z Królewca do Kolonii kosztował 19 trojaków, dziś zaś idzie za trojak, a jednak poczta więcej ma zarobku niż dawniej, bo ludzie więcej listów wysyłają. Mówca twierdzi, że do zniesienia cen kolejowych przyjsć musi, co rzeczywiście byłoby wcale nie zle.

— Mróz, który od Nowego Roku trzymał u nas mocno i dochodził do 20 stopni, zwolnił nieco w poniedziałek. Donoszą również z Rosyi o zwolnieniu mrozu, natomiast na zachodzie zimno się powiększyło.

— W zeszłym numerze zamieściliśmy korespondencję z parafii Bartołtowskiej, która czuła się być dotknięta tamtejszym ks. proboszczem Kosłowskim i nadesłał nam sprostowanie po niemiecku. Podajemy je tu dosłownie:

„Ob ich »slabo« oder »fein!« polnisch spreche, darüber mögen Leute urtheilen, die etwas davon verstehen, nicht solche, die selbst keinen Satz richtig sprechen und schreiben können. Dorfschneider thun besser, Hosen zu flicken, als Geistliche zu beurtheilen, oder richtiger zu beklatschen. Wörter wie **daitsch, Ermlenderka, glekner, hundsvot, walmar** u. ähnliche, wie sie sich in der Gazeta O. oft zeigen, sind auch nicht „fein“ po polsku. Dass ich gesagt haben soll, die Gazeta O. sei socialdemokratisch, ist nicht »ulomnością«, sondern klamstvem, zu »daitsch« **Lüge**. Dass mancher »slaby Polak« gleich an die

ce było przepełnione jadem wszystkich zmii na świecie.

Zwolna powłókl się ku otworowi, na swe szczęście zdołał odszukać wytryki i z wielkim mozolem otworzył sobie wyjście i podążył do domu.

Jeszcze było na świtanie, kiedy Czarny Frącek był w drodze do miasta. Twarz jego była trupio biała, a włos dawniej kruczy, dziś od razu siwy jak u starca. Frącek udał się zaraz do prokuratora, gdzie pomimo tak rychłej pory miał posłuchanie, a skutkiem tego w kilka godzin później trumienka znajdowała się w kościele, jeszcze nietknięta, a Czerwony Jontek okuty w łańcuchy szedł w towarzystwie żandarmów do więzienia, w którym już się też Czarny Frącek znajdował.

Wieść o tem zdarzeniu rozbiegła się po okolicy i odnowiła znowu podanie o białym duchu. Srebrna trumienka istnieje, ale gdzie, o tem nie tak łatwo się kto dowie.

»Gazeta Olsztyńska« denkt, sobald von verlogenen u. schlechten Zeitungen die Rede ist, ist meine Schuld nicht.

Kosłowski, Pfarrer.

(Zamieściliśmy cały list, dodając co następuje: We wszystkich językach, naturalnie i w niemieckim mówią ludzie odrębnymi dyalektami i z przymieszką obcej mowy, jaka w okolicy jest używana. U nas więc mówią ludzie po polsku, wtracając wiele germanizmów, czyli słów niemieckich. Pomimo tego ludzie znają się i na tém, kto czysto po polsku mówi, boć mają książki różne i gazety, które czystą polszczyzną są drukowane. Ks. prob. Kosłowski domyśla się, że korespondent z parafii Bartółtowskiej musiał napisać jakiś krawiec, bo powiada, że krawcy na wsi niech lepiej spodnie narządzają. Dobry rzemieślnik powinien i piórem umieć władać, a że tacy krawcy są w parafii Bartółtowskiej, to nie wstyd, ale chluba dla całej parafii. Przedewszystkiem powinien każdy korespondent prawdę pisać, a jeżeli nieprawdą jest, jakoby ks. prob. Kosłowski miał nazwać naszą gazetę »socjalistyczną«, to go bardzo przepraszamy za wyrażenia, którychśmy użyli tylko w naszej obronie. Że poczciwi nasi ludziska, gdy kto występuje przeciw gazetom, myślą zawsze, że chodzi o Gazetę Olsztyńską, nie dziw, boć przecież naprawdę przeciw Gazecie naszej teraz bardzo występują, choć, jak Szan. ks. prob. Kosłowski pisze, nie w Bartółtach. Dziękujemy za życzliwość i prosimy bardzo o poparcie Gazety, za co i Redakcyja i ludek nasz będzie czcigodnemu Proboszczowi bardzo wdzięczny. Redakcyja.)

— »Volksblatt« olsztyński już w trzech numerach walczy z tymi gazetami polskimi, które się poważyły stanąć w obronie Gazety Olsztyńskiej. »Volksblatt« cieszy się i powiada, że jest wdzięczny Gazecie za to, iż podaje głosy pism polskich, bo ma co drukować. Prawda jest, że trzy ostatnie numery »Volksblattu« do połowy zadrukowane są artykułami z naszej Gazety. Ale kiepską, chyba niemiecką wdzięczność okazuje nam p. Buchholz, bo cieszy się, że ma czém zapchać »Volksblatt«, a we Warmiaku występuje przeciw nam i pisze dumnie, że to głos duchowieństwa naszego. Ciekawiliśmy, gdzie p. Buchholz święcenia otrzymał? W podszczuwaniu Duchowieństwa przeciw naszemu pismu jest rzeczywście »Goliat« olsztyński mistrzem. Co Gazeta napisze to złe, fałszywe, obłuda, podchlebstwo — co napisze Volksblatt i Warmiak, to doskonałość bez miary. A toć sama Ernlanderka, kiedy chodziło o występowanie przeciw naszemu posłowi, napisała, że duchowni są także »ułamni«. Kiedy Gazeta tak w swą obronę napisze, to zaraz Volksblatt krzyczy, że to obraza. Doprawdy, że za tę doskonałość i prawdę, jaką nam objawia p. Buchholz, trzeba mu podarować przynajmniej — skórzany order.

* Wartembork. Hotelista D. posłał ucznia kelnerskiego na pocztę po pieniądze w sumie 54 marek. Chłopak wziął pieniądze z poczty, poszedł wprost na kolój i odjechał pociągiem do Królewca. Pan D. telegrafował do kilku miast i w Królewcu schwyceno chłopaka i znaleziono przy nim jeszcze 30 m. Co go spowodowało uciec z tak małą sumą, podczas gdy już czasem i z kilku tysiącami marek na pocztę chodził, nie wiadomo.

* Biskupiec. W Kobułtach zostanie w ciągu latosięj wiosny zbudowana stacya misyjna do której przyłączone być mają okoliczne miejscowości mazurskie. Dotąd należały one do parafii biskupieckiej.

* Biskupiec. Posiedzielowi Sch. w Węgoju spaliły się wszystkie zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny. — Ks. prob. Herrmann złożył od nowego Roku urząd lokalnego inspektora szkolnego, który objął ks. kapelan Woywod.

* Raszcę. W uroczystość śś. Trzech

Króli spędziliśmy tu miły wieczór w gościnnym domu gospodarza p. Jakóba Mazucha. Zeszli się zaproszeni krewni i znajomi pana M. nie tylko z Raszcę, ale i z sąsiednich wiosek, jak Botowa, Rydbacha, Kramerowa itd. Razem przeszło 100 osób. Przybył i redaktor »Gazety Olsztyńskiej«, który miał odezwać o swą pielgrzymkę do Rzymu, którego zebrani z wielką uwagą i zaciękwaniem słuchali. Po odczycie bawiono się jeszcze blisko do północy opowiadaniem różnych historyjek i śpiewaniem piosenek polskich. Należy się podziękowanie p. Mazuchowi za urządzenie nam takiego przyjemnego wieczoru.

* Z Copot. Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi, że w dzień wyborów do sejmu pruskiego rozwiązał wójt w Copotach zwołane tam polskie zebranie przedwyborecze z powodu, że zwołujący zebranie p. Wiktor Kulerski z Copot nie chciał po niemiecku przemawiać. P. Kulerski udał się natychmiast z zażaleniem do radcy ziemiańskiego (landrata) w Wejherowie i taką otrzymał odpowiedź:

Wielmożnemu Panu donoszę niniejszem w odpowiedzi na zażalenie jego z dnia 8 zm. jak najuprzejmiej, iż udzieliłem wójtowi tamtejszemu p. Lohausowi z powodu nieprawnego jego żądania, aby dnia 7 zm. na zebraniu polskich wyborców po niemiecku mówiono, stosownych wyjaśnień.

Radca ziemiański.

* W Chelminie strzelił ktoś przez okno do mieszkania wyższego nauczyciela Z., gdy ten siedział wieczorem w gronie swjej rodziny. Kula przebiła szybę i prześwisnęła nad głową jednego z obecnych w pokoju.

* Siła Aleksandra III. Car Aleksander III ma być bardzo siłnym. Świadczy o tem wypadek, który się zdarzył przed kilku dniami. Car wraz z żoną powracał do Petersburga i zatrzymał się na pewną malęj stacyi, gdzie miał zjeść śniadanie. Burmistrz owej miejscowości chcąc zrobić cesarskiej parze przyjemność, kazał na prędce uwić bukiet i wręczyć go carowej przez swoją małą córeczkę. Ponieważ bukiet był świeży, lodygi jego były jeszcze mokre i carowa, która miała na sobie białe rękawiczki, znalazła się w kłopotcie, jak przyjąć bukiet. Wtedy car wziął ze stołu talerz cynowy, skrzył go w manszet jakby kawalek papieru, wetknął weń kwiaty i podał żonie. O ile jest car mocny, o tyle jest także ciężki. Najsilniejsze konie padają pod nim w kilku dniach. Krzesła cesarskie są z żelaza. Kiedy car jest w dobrym humorze, łamie dwoma palcami srebrne ruble, czego od czasu Augusta Mocnego nie dokonał żaden z panujących.

* O wielkiem nieszczęściu na lodzie donosi »Frankf. Ost. Ztg.« W Chelciebużu załamał się d. 1 stycznia lód pod 20 dziećmi jeżdżącymi na łyżwach. Siedmiu z nich powiodło się uratować jakimś prostemu człowiekowi, który spostrzegłszy nieszczęście, skoczył odważnie do wody, kilkoro innych wydobył z toni jakiś dzielny chłopiec, chodzący jeszcze do szkoły. Dwóch chłopców wyciągnięto hakami nieżywych; reszty dotychczas jeszcze nie odzyskano.

* Krwawe wesele. W miejscowości Harleton w Stanach-Zjednoczonych żyli Austriacy z Polakami w niezgodzie. Podczas świąt Bożego-narodzenia odbywało się polskie wesele, które stało się powodem krwawego starcia. Austriacy chcieli całe grono weselnych godowników wysadzić dynamitem w powietrze, co się nie udało. Zaczęła się bijatyka na rewolwery. Dwanaście osób zabito, daleko więcej było rannych, pomiędzy niemi cztery śmiertelnie.

* Ptaki zwiastunami nieprzyjaciela. Arcyksiążę Józef, obecny dowódca węgierskich honwedów, opowiadał jak donosi »Neues Pester Journal« w tych dniach, następujące zdarzenie z wojny prusko-austriackiej w 1866 r.

»Uchodząc przed nacierającą armią pruską zatrzymaliśmy się na nocleg w czeskiej wiosce. Gdy noc zapadła, udali się żołnierze na spoczynek. Mając dużo do roboty, nie poszedłem spać, i siedziałem zajęty w mej izbie w domku chłopskim. Naraz, koło północy słyszę głos szylwachy przed domem: Stój! kto idzie? — a zaraz potem wszedł do izby mój adjutant z doniesieniem, że żołnierz, cygan, pragnie mi coś powiedzieć w cztery oczy. Kazałem wpuścić żołnierza i pytam go, o co mu chodzi. Nieprzyjaciel się zbliża i chce nas zająć nie spodzianie. Przecież przednie straże o niezem podejrzanem jeszcze nie doniosły. Bo nieprzyjaciel jeszcze daleko, Wasza wysokość, lecz wkrótce już będzie tutaj i napadnie nas. A skądże wiesz o tem? Niech Wasza wysokość zechce się zbliżyć do okna. Czy widzi Wasza wysokość ptaki, lecące z tamtego ot lasu, na południe? Widzę je i cóż z tego? Czyż ptaki nie śpią, jak i ludzie? Czyżby latały, gdyby w lesie miały spokój? Lecz nieprzyjaciel ciągnie przez las, ptaki zaś wystraszone uciekają. Dobrze synu. Możesz odejść. Natychmiast wydałem rozkaz wzmocnienia przednich straży i alarmowania obozu. W godzinę potem przednie straże rozpoczęły bitwę.

Podśluchana rozmowa.

Jakób. Widziałeś Wojciechu Warmiaka?

Wojciech. Widziałem i wydziwiłem się nie mogąc przewrotności ludzkiej. Toć czytam Gazetę już cztery lata, ale nie napotkałem ani razu, żeby tam coś przeciw Wierze św. stało. Toć redaktor Warmiaka sam mi Gazetę zachwalał i ubolewał nad tem, że redaktor Gazety tyle wycierpieć musi nie tylko od obcych ale i od swoich.

Jakób. Ja trzymam Gazetę już od samego początku, a i na redakcyję czasem zajrzę, to wiem z czego to wszystko idzie. Oto dawniejszy wydawca Nowin warmińskich, który teraz i Warmiaka drukuje, najwięcej w tej sprawie palce macza?

Wojciech. Ależ mnie się zdaje że to Niemiec.

Jakób. Tak, jest to Niemiec, ale umie i po polsku, a dla tego czasem sam nie wie, do jakiej narodowości się przyznać. Dawniej, to jest przed blisko 8 laty, występował on przeciw duchowieństwu i pisał w Gazecie Olsztyńskiej, aby ludzie z parafii sętańskiej, kendorfskiej i brunswaldzkiej nie dali się niemczyć i jeżeli im się krzywdą dzieje, aby pisali skargi do najprzew. ks. Biskupa.

Wojciech. Co ty mówisz, czyby to miała być prawda.

Jakób. A naturalnie, że prawda, bo to redaktor Gazety nawet przed sądem drukarzewi Warmiaka udowodnić może, a także może to udowodnić każdemu duchownemu, któryby tego żądał.

Wojciech. Ale jak można raz tak pisać, a drugi raz tak, albo występować przeciw własnemu dawniejszemu zapatrywaniu.

Jakób. Tego my obaj, Wojciechu, nie pojmujemy, bośmy są tylko chlapi polscy, lubimy otwartość i co raz powiemy, to trzymamy do śmierci. Ale tacy panoczkowie niemieccy to jak wiatr, a gdy idzie na Polaka, to już ani wspominać.

Wojciech. Musiał być jednak powód dla którego drukarz Warmiaka tak przeciw Gazecie występuje.

Jakób. Powód jest o ile wiem taki. Drukarz Warmiaka, jak o tem głośno mówiono, nie mógł się już w Olsztynie utrzymać, a wiedząc, że duchowni mają pieniądze i że niektórzy z nich dla jego artykułów są z Gazety niekontenci, postanowił przewrócić kota w miechu i wystąpić niby w obronę duchowieństwa. Założył więc Nowiny, i z początku spekulacya dość się udała, bo redaktor Warmiaka dał mu na nie podobno 500 marek.

Wojciech. O la Boga, toć było lepiej dać na kościół w Mikołajkach, na który teraz prosi o składki Warmiak.

Jakób. To prawda, że tak te pieniądze jak i te talary wydane teraz na Warmiaka przydatniejsze byłyby na kościoły niż na wojnę z Gazetą, która niczego nie pragnie jak zgody i jedności pomiędzy wszystkimi katolikami Polakami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprzedż drzewa.

W środę, dnia 10 stycznia rano o 10-tej w Jelguniu drzewo na opał i pożytki z obwodów Jelguń, Ramuk, Przykop i Zazdrość.

W czwartek, dnia 11 stycznia rano o 10-tej drzewo na opał i do budowl z obwodów Koronowo i Wipsowo.

Od Redakcyi.

— Do Kierzin i wszystkim Czytelnikom którzy się skarżą, że nie otrzymali pierwszych numerów Gazety, odpowiadamy, że my Gazety wszystkie oddajemy pocztą olsztyńską, a ta je wysyła dalej. Jeżeli kto Gazety nie dostanie, niech najprzód żąda jej u listowego lub na pocztę, a gdy to nie pomoże, niech nam doniesie choć na karcie pocztowej, a

zrobimy zależenie do dyrekcji pocztowej w Królewcu. Ci czytelnicy, którzy później Gazetę zapisali lub wogóle pierwszych numerów nie dostali, niech nam doniosą na karcie pocztowej, a im także numera prześlemy darmo, gdyż mamy jeszcze wiele w zapasie.

Przykłady ku utwierdzeniu w wierze i dobrych obyczajach.

Pyszny krawiec.

Pewien krawiec z G... nad Renem powrócił z obczyzny do miejsca rodzinnego. W obczyźnie przez szyderstwa i kpiny dał sobie wydrzeć wiarę katolicką i gardłował z zapalem przeciw »ogłupianiu« ludzkości, mówiąc, że duch ludzki już stał się »pełnoletnim przez światło czystej oświaty«. Nieraz jednak, aby pobożnych swych współobywateli nie gorszyć, wstąpił także do kościoła. Do Komunii jednak nawet na Wielkanoc nie przyszedł.

Ponieważ tedy księdzu proboszczowi nie oddał karteczki, jako był u spowiedzi i Komunii, więc ten bacznie miał na krawca oko i żałował, że jego parafianin tak głęboko już zabrnął.

Razu jednego udał się ksiądz proboszcz do kaplicy odległej od wioski, aby się za swych parafian pomodlić, a gdy powracał,

spotkał właśnie krawca postępowego. Zapukał się z nim zaraz w rozmowę, pytał o to i owo — wreszcie zaszło i na religię, na Kościół, na Mszę św. i na spowiedź wielkanocną.

— Mój drogi przyjacielu — rzecze naraz proboszcz — właśnie przychodzi mi na myśl, że i pan nie odprawilesz Komunii wielkanocnej! Dlaczegoż to?

A krawiec w uczuciu swego postępu z dumą odrzekł:

— Jaby chętnie do Komunii wielkanocnej przystąpił — ale przedtem się spowiadac i mówić: »Ja nędzny, grzeszny człowiek spowiadam się« — tego nie mogę — to się sprzeciwia mojej godności, memu rozumowi i całej naturze mojej!

— Jeżeli ta jest tylko przyczyna, co panna od spowiedzi wielkanocnej odstrasza, to można temu łatwo zaradzić.

— Jakże to?

— Oto, że pan przy spowiedzi powiesz: »Ja pyszny krawiec«.

Te słowa z powagą wyrzeczone, trafiły krawcowi do przekonania; zamilkł, zamyślił się i odchodząc podał w milczeniu rękę proboszczowi.

Odtąd widziano go nie tylko w kościele, ale wkrótce i przy konfesyjale i u Stolu Pańskiego.

Kto chce dobrze i tanio

zakupić towarów kolonialnych, jak kawy, cukru, ryżu, śledzi i innych, niech się uda do nowego składu

A. Black

w Olsztynie, ulica Górna (Oberstrasse) nr. 10.

Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10. pozwala sobie Szanownej tutejszej jak i zamiejscowej Publiczności na nadechodzącą porę zimową swój jak najbogaciej zaopatrzyć

SKŁAD

butów i trzewików

jak najprzejmiej polecić.

Mam zapasy tak trzewików jak i butów bez i z ciepłym podszyć dla mężczyzn, kobiet i dzieci, jako i prawdziwie **rosyjskie i niemieckie** kalosze w wszystkich możliwych tylko gatunkach i po różnych cenach.

Wszystek towar, tak buty jak i trzewiki, są z najlepszej skóry, robione przez tutejszych mistrzów szewskich akuracie i dobrze, tak, że co do trwałości nie nie pozostawiają do życzenia.

Ceny są umiarkowane, tanie, tak, że każdy kupujący zostanie zadowolony.

Z wysokim szacunkiem

S. Fischer,

Prosta ulica 10.

Prosta ulica 10.

Obstalunki podług miary, jako i reparacje wykonują się rzetelnie i w krótkim czasie.

Mój **skład skór** prowadzę jak dotąd i nadal i jest tenże we wszystkie gatunki skór, cholew, artykułów dla szewców i t. d. zawsze dobrze zaopatrzony.

Revolver-Bezeichnung — Feste Preise. Garantiert Eingeschossene



Revolver Cal. 7 mm. 6 Mk., Cal. 9 mm. 9 Mk. Teschm-Gewehre ohne lauten Kaal Cal. 6 mm 8 Mk., Cal. 9 mm 12 Mk. — Doppeljagdkarabiner von 25 bis 35 Mk., einläuf. Jagdkarabiner von 15 bis 20 Mk. Westentaschenschuss4Mk Püsch-n Scheibenbüchsen von 15 Mk. an. — Centralfeuer-Doppelflinten prima Qual. von 30 Mk. an — Patentluftgewehre ohne Geräusch 16 Mk. — Jagdtaschen prima Leder 6 Mk. — 500 Central-Hülsen 8 Mk. Zu jeder Waffe 25 Patronen gratis. Packung umsonst. Umtausch kostenlos. Katalog 64 Seiten stark gegen 50 Pf. Marken. Schlagringe ohne Spitzen 1 Mk., mit Spitzen 1,50 Mk. — Für jede Waffe übernehme ich volle Garantie.

Deutsche Waffenfabrik Georg Knaak, Berlin S. W. 12 Friedrichstr. 213. Lief. aller Jagd- u. Schützenvereine.

●●●●●●●●●●
miesięczna rozsyłka
500 000 sztuk.

Nim nowy podatek na cygara przyjdzie, rozsyłam moje wyborne z amerykańskiej tabaki wyrabiane cygary:

Cyg. Universal: 500 sztuk tylko 4 mk. 1000 sztuk 7 mk.

Hevanillus: 500 sztuk tylko 6,50 mk. 1000 sztuk 12 mk.

Że w krótkim czasie cena się o 33 proc. powiększy, proszę o wczesne zamówienia.

P. Pokora. Fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W. Pr.).

●●●●●●●●●●

Warnung.
Der grosse Erfolg, den unsere
Pat.-H-Stollen
errungen, hat Anlass zu verschiedenen werthlosen Nachahmungen gegeben. Man kaufe daher unsere
Stets scharfen H-Stollen
(Kronentritt unmöglich)
nur von uns direct, od. nur in solchen Eisenhandlungen, in denen unser Plakat (Rother Husar im Hufeisen) ausgehängt ist. Preislisten und Zeugnisse grat. u. franco.
Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Szukam

dwóch uczniów

do mego składu materyalnego i towarów kolonialnych.

H. Schoeneberg.
Olsztyn.

Cygary.

tabakę.

oraz wszelkie towary kolonialne polecam po najumiarkowańszych cenach.

STEFAN NOWAK,

ulica Lipsztacka nr. 15.

9 pl z pszczołami

ma na sprzedaż **Sabellek**, grózek, mieszkający u gospodarza Skowaś w Wójtowie (Fittigsdorf).

MIECH KOWALSKI

zupełnie nowy jest tanio na sprzedaż. U kogo? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.